

Po premierze w BAGATELI...

...Co się komu w duszy gra...

Ostatnia generalna próba była wielką nerwowką i dla aktorów grających w nowej inscenizacji „Wesela” zatytułowanej „Co się komu w duszy gra...” i dla reżysera Anny Polony, która wspólnie z Andrzejem Mrowcem stworzyła bardziej czytelną i o wiele krótszą inscenizację. Sądzę, że i sam wielki Wyspiański przewracał się w grobie, gdy duch Wernyhory spadł z fotela jkając do tyłu nogami. Tak było jeszcze w czwartek. Tremę potęgowała obecność drugiego „Wesela” w reżyserii Wajdy, granego tuż obok na deskach Starego Teatru.

Piątkowe premierowe przedstawienie uodowodniło jednak, że ze starej oglądanej tyłu razy sztuki, wystawianej przynajmniej kilkanaście razy w różnych inscenizacjach, można zrobić jeszcze coś innego. Anna Polony przygotowywała pierwotnie pierwszy akt „Wesela” ze swoimi uczniami na trzecim roku studiów teatralnych. Na dyplom sami już młodzi adenci teatru zaprownoweli, by wystawić „Wesele” w całości. I tak się stało w roku ubiegłym. Po koniecznych skrótach, wyrzuceniu postaci drugoplanowych, powstało to coś — co tak bardzo podobało się piątkowej widowni. Oczywiście Anna Polony musiała od nowa pracować z młodymi aktorami. Ze starej obsady zostały tylko cztery osoby. Sztukę przygotowano w dwa miesiące. „Wesele” pełne życia (wszystko dzieje się na scenie na oczach widza) i na ganeczku wystającym w widownię z wrót szeroko otwartej szopy, temperamentu, nie nużące o dające jednak obraz narodowej tragedii, z pewnością jest świetną kolejną przekładką dzieła Wyspiańskiego na język bardziej zrozu-

miały dla widowni, która z „Wesłem” spotyka się po raz pierwszy.

W kuluarach, już po wielkim finale, owacyjnych oklaskach i koszach kwiatów, najwięcej mówiono o roli poety, którą zgrał Krzysztof J. Wojciechowski bardzo poprawnianie oraz o roli Racheli. Była to najmłodsza obsada tej postaci od czasów samego mistrza Stanisława. Małgorzata Krzysica tak dojrzała duchowo, z uroczą twarzączką prawie nastolatki wykreowała inną młodą żydowską dziewczynę. W roli Gospodarza jeden ze „starszych” w tym towarzystwie aktorów — Piotr Różański, jakby z boku przyglądając się początkowej akcji pierwszego aktu, staje się główną postacią w ostatnim, gdy to z polecenia Wernyhory ma prowadzić rodaków na Moskale. Jak zawsze uroczą Panna Młoda — Dorota Korbacz-Bochenek, troszcząc się wyżej od swojego scenicznego męża — Jerzego Domskiego. Na uznanie zasługuje również gra Jaska (Maciej Słota) i Kaspra (Krzysztof Bochenek). Także Ksiądz (Dariusz Liput) przypadł do gustu krakowskiej publiczności przypominając jako żywo karykaturę z urbanowego „NIE”. Kajetan Woźniewicz, grający Chochola oraz wszystkie Osoby Dramatu, bardzo sprytnie wcielił się w nocne widziadła. Na premierze wradki nie było i Kajtek mocno siedział w fotelu wygłaszając wieszczę słowa Wernyhory.

Przedstawienie udane i jeżeli miałabym wybierać między inscenizacją Wajdy a tą, wybrałabym skrócone „Wesele” Anny Polony. Idźcie i sami osądźcie!...

MAGDALENA LINK